

PROGRES

Był to dla niego dzień jak co dzień. Rutyna, w którą wsiąknął kilka lat temu, gdy zmarła jego ukochana żona, której poddał się, by wyciszyć wrzeszczące myśli. Budzik punktualnie wybijał swoim metalicznym brzmieniem godzinę szóstą, krótka wizyta w toalecie, kanapki z sianem i ogórkiem oraz kawa. Skrzypienie wiekowej szafy, ubranie najlepszego, acz mającego czas świetności dawno za sobą, garnitur, schowanie do teczki wszystkich najpotrzebniejszych przyborów i wyjście z domu.

Do pracy docierał punktualnie za pięć ósma. Siadał przy swoim sfatygowanym już biurku, wyciągał ulubione pióro, kalkulator i notatnik, i tak spędzał te godziny aż do szesnastej. Godzinę posilał się w tutejszym bufecie, po czym wychodził z biura. W okolicach dziewiętnastej zatrzymywał się w swoim ulubionym sklepie spożywczym, kupował nieco jedzenia na kolację i śniadanie i wracał do domu.

Wszystko odbywało się jak w zegarku od wielu lat, pozwalając mu nie pogрузić się w rozpacz. Rodzina już dawno przestała się nim interesować, nieliczni przyjaciele opuścili już ten padół... Pozostała mu jedynie rutyna i fakt, że nic wokół niego się nie zmienia.

Coś jednak się zmieniało...

Stało się to pewnego dnia, gdy wracając jak zawsze z pracy, postanowił zajść do swojego sklepu. Niemalże przewrócił się, odbiwszy się od zamkniętych drzwi. Zamrugał zaskoczony, poprawiając okulary i dostrzegł kartkę z napisem "SKLEP ZAMKNIĘTY – LIKWIDACJA". W pierwszej chwili jego pogrążony w rutynie umysł nie zrozumiał treści i kuc ponowił próbę wejścia do spożywczaka.

– Ach, pan Leaf! – usłyszał znajomy głos właściciela sklepu, który pojawił się w bramie obok. – Nie robi już pan u mnie zakupów, niestety.

– Ale jakże to? – spytał zaskoczony biurokrata. – Przecież... to jedyny sklep w tym miejscu! Gdzie ja będę teraz robić zakupy?

Jego rozmówca parsknął śmiechem.

– Miło mi, że tak bardzo ceni pan sobie mój sklep, ale cóż... konkurencja nie śpi...

Powiedziawszy to, wskazał panu Leafowi ulicę, na której stali. Faktycznie, dopiero teraz to ujrzał, iż była pełna sklepów, nie tylko spożywczych, ale też przemysłowych czy monopolowych. Gdzieś dostrzegł szyldy restauracji, banków i fryzjerów, dostrzegł nawet pralnię całodobową, jak twierdziła reklama przed wejściem.

– Niebywałe... – powiedział, wcale nie ukrywając zachwytu. – Kiedy się to tak rozrosło... – dodał do siebie, lecz usłyszał to właściciel sklepu.

– Panie Leaf, przecież nasza ulica jest taka od dobrych kilku lat – odparł. – Naprawdę pan tego nie widział?

– Szczerze... mówiąc... – bąknął niepewnie kuc. – Zawsze byłem w takim... ferworze i pracy, że... nie.

Sklepikarz pokręcił głową.

– Cóż, zatem ma pan co nadrabiać – powiedział. – A tymczasem muszę lecieć. Polecam panu ten sklep spożywczy naprzeciwko, równie dobry co mój, naprawdę. Dobrej nocy życzę.

Pan Leaf machnął kopytem, wciąż obserwując w zachwycie swoją ulicę. Wydawała się mu od lat niezmienna, stała jak jego rutyna, tymczasem jednak prawie jej nie poznawał. Bruk lśnił czystością, a zaniedbane drzewa ponownie posiadały liście. Kamienice były co prawda na swoim miejscu, lecz odrestaurowane, wyglądające tak jak za czasów jego młodości. Ba, nawet kolory elewacji się zgadzały!

Wrócił myślami do czasów dzieciństwa, gdy jako kilkuletni żrebak ganiał pomiędzy budynkami. Pamiętał te lata, gdy ulica tętniła życiem, a sklepy czy usługi były w co drugiej kamienicy. Niewiele później, niestety, nastał czas posuchy i upadku, gdy praktycznie wszystkie upadły, a zaniedbane budynki zaczęły się sypać i popadać w ruinę.

Kiedy to wszystko się odmieniło na lepsze?

Zastanawiał się przez tak przez chwilę, obserwując kucyki chodzące po ulicy i korzystające ze wszystkich dobrodziejstw sklepów i usług. Dopiero teraz zauważył, że w okolice jego domu powróciły ptaki, radośnie świergolące z dachów kamienic.

Przeoczyłem ten progres, pozwalając rutynie zapanować nad moim życiem?

Wszedł na korytarz swojego budynku. Zaniedbana klatka schodowa była odświeżona, a zamiast stęchlizny czuć było zapach świeżości. Idąc tak na drugie piętro, w głowie krążyła mu myśl, jak wiele mu umknęło przez te wszystkie lata. Skoro tak zmieniono okolice jego domu, który zawsze był nieco na uboczu miasta, to jak zmieniła się cała reszta? Czuł pewne podekscytowanie na samą myśl, jak wiele może być dane mu odkryć...